

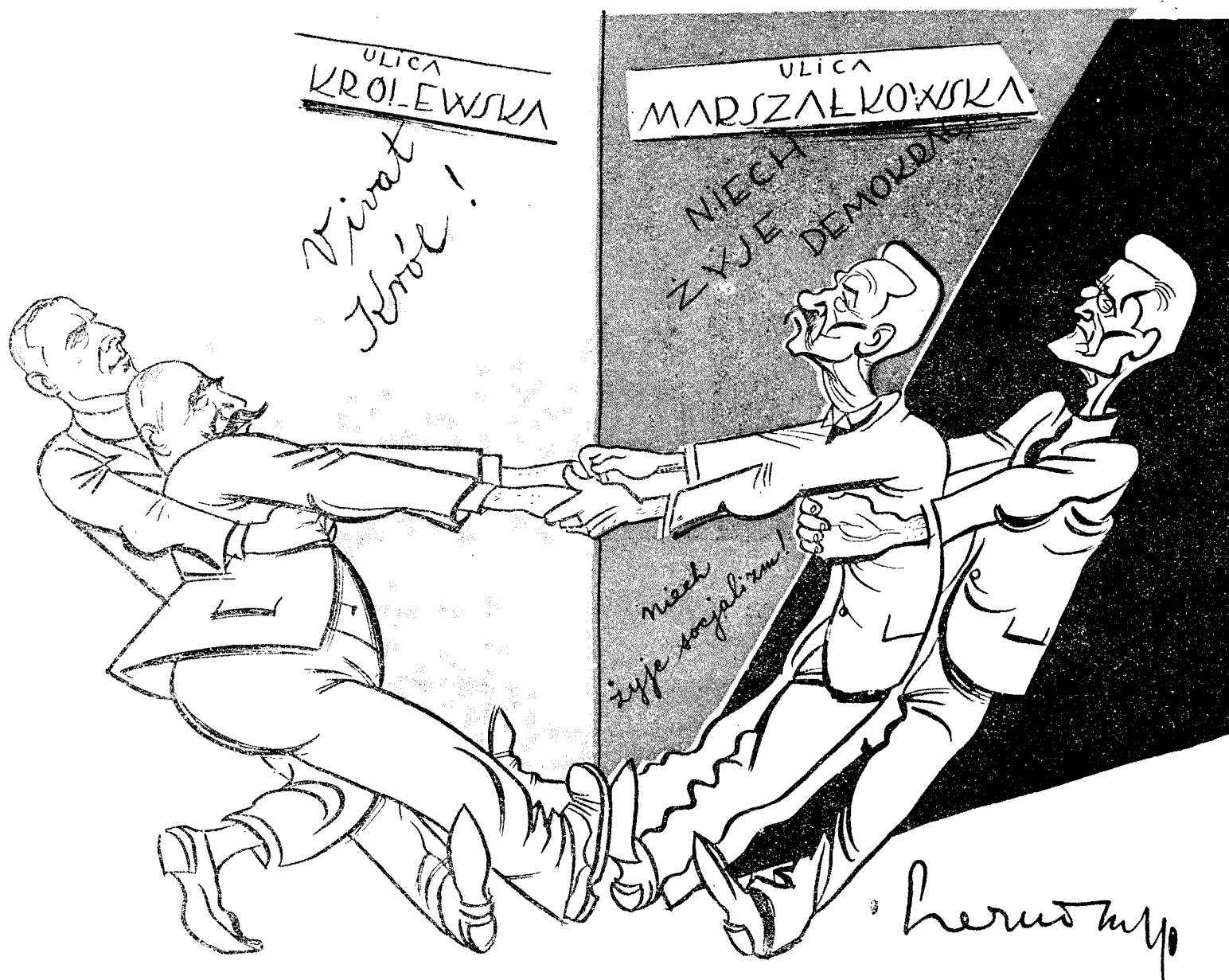
# CYRULIK N WARSZAWSKI R

23

1

ŚMIEJMY SIĘ! KTO WIE CZY ŚWIAT POTRWA JESZCZE TRZY TYGODNIE? (BEAUMARCHAIS)

pp. Eustachy Sapieha, Meysztowicz, Moraczewski i Daszyński



Na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej.

rys. Zdz. Czernański

Wacław Sieroszewski wygłosił panegiryczny odczyt o Mussolinim i faszyzmie



„Znasz li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa?”

rys. Pik.

#### PODRĘCZNY SŁOWNIK ZWROTÓW I PRZYSŁÓW CUDZOZIEMSKICH.

Ab urbe condita — od 15 maja r. b.  
Ad absurdum — do Nieświeża.  
Alea jacta est — ale jak tam jest?  
Amicus Plater, Sapieha, Radziwiłł, Potocki  
etc.  
Alter egoj — stary goj.  
Anch'io son pittore — Młodzianowski i Rydz  
Śmigły.  
Arma virumque cano — „Głos Prawdy”.  
Audaces fortuna iuvat — łajdacy robią for-  
tunę.  
Audiatur et altera parch — audjencja ży-  
dów na Zamku.

Aut Caesar aut nihil — albo cezaryzm albo  
nihilizm.  
Avanti Sławoja! — wyrzucanie wojewodów.  
Barba non facit philosophum — Lorentowicz.  
Beatus ille qui procul negotiis — Sulejówek.  
Bon mot — d...  
Contradictio in adjecto — Moraczewski  
w rządzie.  
Casus belli — wstać!  
Credo quia absurdum — sam się ukoronuje.  
Durac lex sed lex — procesy komunistyczne.  
Est modus in rebus — jest moda na rebusy.  
Ex cathedra — Bartel.  
Excusez du peul — pardon, nie biliśmy  
w głowę!  
Fiat voluntas tua — posiedzenie rady mini-  
strów.

Finis coronat opus — w końcu ukoronuje się.  
Faute de mieux — Czechowicz.  
Force majeure — większa forsja.  
Garden party — ogród sejmowy.  
Habemus papam — mamy Dziadka.  
Honesty is the best policy — najlepsza jest  
uczciwa policja.  
Homo homini lobuz.  
In partibus infidelium — w Poznańskim.  
Memento amori — kochajmy się!  
Mens sana in corpore salvarsano.  
Modus vivendi — Belweder i Zamek.  
Mutatis mutandis — przesunięcia i rugi.  
Non possumus — śledztwo w sprawie po-  
bicia Zdziechowskiego.  
Noli me tangere — D. O. K. Lwów  
Nomina sunt odiosa — patrz Non possumus.



Jechała Amazonka przez ustronie leśne,  
Sprośny Centaur z zarośli sypnął uśmiech  
miły,

Na to panna, spostrzegłszy wejrzenie obłeśne:  
„Przepraszam, czy do mnie czy to do mej  
kobyły?”

Tristan Bernard.

O, sancta simplicitas! — opozycja sejmowa  
przeciw Piłsudskiemu.  
Pauca sed bona — palka ale marszałka.  
Plus Ford que moi — Citroën.  
Quantum mutatus ab illo! — Moraczewski  
w r. 1918 i w r. 1926.  
Quod erat demonstrandum — uchwalenie  
budżetu.  
Requiescat in pace — niech siedzi w pace.  
Sursum morda! — votum zaufania P. S. L.  
dla posła Witosa.  
Status quo ante — najpierw wstańcie!  
Saldo mortale — budżet.  
Sui generis — swoi generalowie.  
Tempi paskati — dawne czasy.  
Ubi Benito ibi patria — Kozicki.  
Ultima ratio — armaty.  
Vox populi, vox Dei — „Głos Narodu”.  
Quod bonum Felix Sławoj-Składkowski  
sit — nie wyrzucać wojewodów.  
Per Gaspari ad astra — prof. Stanisław  
Grabski.  
Neminem captivabimus — Zw. Lud. Nar. o  
wyborach: nikogo już nie skaptujemy.  
Honny soit qui mal y danse — pan Ale-  
ksander Skrzyński o Witosie.



Przed ceremonialnym otwarciem Sesji Sejmowej. Powstańcy 1926 r.

rys. J. Zaruba.

## KLAMSTWA O ZWIERZĘTACH.

Kłamstwa o zwierzętach należą do typu kłamstw bezkarnych, rzadko bowiem kiedy zwierzę wtrąca się do rozmowy i prostuje zmyśloną przez właściciela historię. Mało kto opowiada o zdumiewającej głupocie zwierząt, natomiast słyszy się często o niezwyklej zmyślności różnych „Azorków”, „Węgielków”, „Mickunów”. Np.:

— Proszę państwa, mój pies jest tak zmyślny, że daje mu rano dziesięć groszy, sam idzie do sklepiku i kupuje sobie bułeczkę...

— To głupstwo — odpowiadają na to — ja dawałem psu codziennie dziesięć groszy na bułeczkę; kupował codziennie bułeczkę — aż raz pytam się w sklepiku: był pies? Okazuje się, że nie było. Niezrażony tem znowu daję psu na jutro dziesięć groszy. Pies znowu nie poszedł do sklepu. Aż trzeciego dnia pytam się: Był pies? Okazuje się, że był i kupił serdelek za trzydzieści groszy.

— Mój pies — odpowiadają czasem na to — jest jeszcze zmyślniejszy, tylko szelma wielki letkiewicz. Dawałem mu codziennie trzydzieści groszy na serdelek i chodził sam zawsze do sklepiku. Pewnego razu sprawdzam w sklepie i dowiaduję się że „Azorka” nie było. I tak się to powtórzyło pięć razy. Zaciekawiony idę za psem i widzę jak

szelma stoi na rogu i obwąchuje suczkę, która trzyma w zębach złoty pięćdziesiąt.

Albo też:

— To wszystko proszę państwa głupstwo. Ja swemu psu nie pozwalam leżeć na kanapie, ale szelma jak tylko wyjdę z pokoju zaraz na kanapę skacze, a słuch ma tak dobry, że choć się skradam na palcach zawsze zdąży umknąć. Znalazłem jednak na to sposób. Jak kanapa jest ciepła, znaczy się pies na niej leżał i dostaje za to lajdak bąty. Aż tu raz skradam się cichutko i widzę jak pies stoi na kanapie i dmucha w miejsce, na którym się wylegiwał.

Przyznać jednak trzeba, że opowiadania o psach błędne wobec historii, którą pewien muzyk opowiadał o ostrygach. Jegomość ten twierdził, iż potrafił tak wytresować tuzin ostryg portugalskich, iż otwierały się i zamykały klaszcząc rytmicznie do tańca. Niczem to jednak było wobec innego muzyka, który tak wytresował jaskółki, iż wystarczało zagrać na fortepianie jakąś melodię, a ptaszki siadały na drutach telegraficznych tworząc dokładnie partyturę fortepianową granego utworu.

Poza tą historję, kłamstwa, dotyczące się zwierząt narażone nie wyszły — nie mówiąc oczywiście o szczupakach wędrujących, znanych profesorowi Ossendowskiemu.

## ILUSTRACJE DO HISTORJI LITERATURY POLSKIEJ



„Lilje” (A. Mickiewicz).

rys. Zdz. Czernański.

## „Ja, Anna Csillag...”

„Ja Anna Csillag, z moimi 185 cm. długimi włosami Loreley — rusałki uzyskałam takowe tylko dzięki używaniu wynalezionej przezemnie pomady. Tygiel dwa szylingi. Podwójny tygiel trzy szylingi i 75 groszy”.

Kiedy pierwszy raz czytałem to ogłoszenie nie było jeszcze koron tylko guldeny. Potem przyszedł czas koron. Franz Ferdinand był następcą tronu. Długo, długo były korony i ja zawsze miałem ich mało. Stara monarchia rakuska upadła. (Była podobno jakaś wojna światowa, czy coś w tym rodzaju). Przyszły korony liczone na miliony (do wiersza: żyjmy i pijmy). A teraz znów te szylingi. I ciągle 185 centymetrów — nigdy więcej ani mniej. Firma jest stara i nie jedną jeszcze inflację przetrzyma.

Firma jest stara — ale włos jest głupi (Szekspir). Włos chce być obcinany — a tu ciągle te 185 centymetrów. Co robić? Obciąć. Ale pocić ta pomada, która pędzi włos do 185 centymetrów. Żeby fryzjer zarabiał? Czy co? Bo jak od pomady włos rośnie, a fryzjer dziś na strzyżeniu zarabia, to gdzie interes z pomady? Fryzjer ma interes, ale nie głowa z przeproszeniem Sz. Państwa.

Lecz Anna Csillag ciągle się ogłasza. Ta sama rusałka z 185 centymetrów długimi włosami. Nie obcięta, nie zmarnowała — ma (jak mówi ogłoszenie) od 1876 roku ciągle 185 centymetrów. I ciągle Loreley. Ma tedy rusałka włosy i ciągle jest Loreley. Blond. Siedzi nad Menem choć mieszka w Wiedniu (Heine).

W tym samym Wiedniu mieszkając dodała do ogłoszenia: „dla „Bubikopi” także doskonała”. Słusznie. Pomada w zasadzie jest świetna. I czy to nie wszystko jedno czy włosy rosną? I gdzie rosną. Wszystko zależy od pomady.



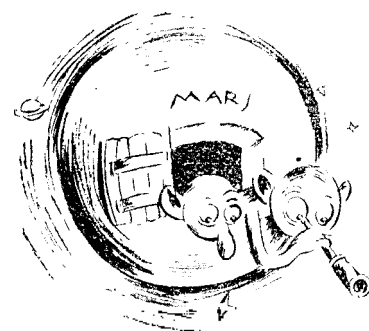
ILUSTRACJE DO RECENZJI PRASY PRAWICOWEJ

Z „DZIEJÓW GRZECHU”



„Zbójcy” Schillera.

rys. Piek.



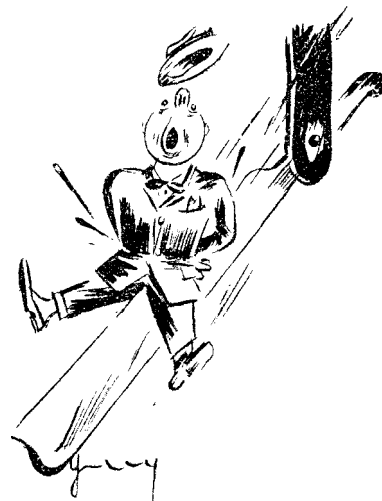
To sobie w sprawie Sejmu  
powiedzieć należy:  
Czy wstanie, czy usiądzie --  
i tak dawno -- leży.

Kiedy się na naradę posłowie  
zebrali  
Sochacki i Zdziechowski za  
„powstać” głos dali.  
Rzekł jeden, gdy ich racji chcieli  
się wywiedzić  
„Jużem „siedział”, a drugi: „Ja  
nie mogę siedzieć”.

Ze Rzymowski w więzieniu  
niewygodnie siedział  
Śmiał się z niego Kozicki. Ten  
mu odpowiedział:  
„Mogą przyjść jeszcze przecież  
przewroty olbrzymie;  
Kozicki będzie w kozie,  
a Rzymowski w Rzymie”.

-- O nowym vice - ministrze  
skarbu powiedziano: „Nie poszły  
finanse do góry, poszła Góra do  
do finansów”.

Noe, zabrawszy zwierzęta do  
arki każdemu z nich wyznaczył  
osobne pomieszczenie. Kiedyś w  
nocy -- przychodzi do Noego ży-  
rafa ze skargą, że spać nie może,  
bo jej straszny hałas na górze prze-  
szkadza. Noe zajął do notatnika  
i mówi: Nr. 25. No naturalnie!  
Tam przecież mieszka słonoga.  
Pewno zdejmuję buty i stąd ten  
hałas.

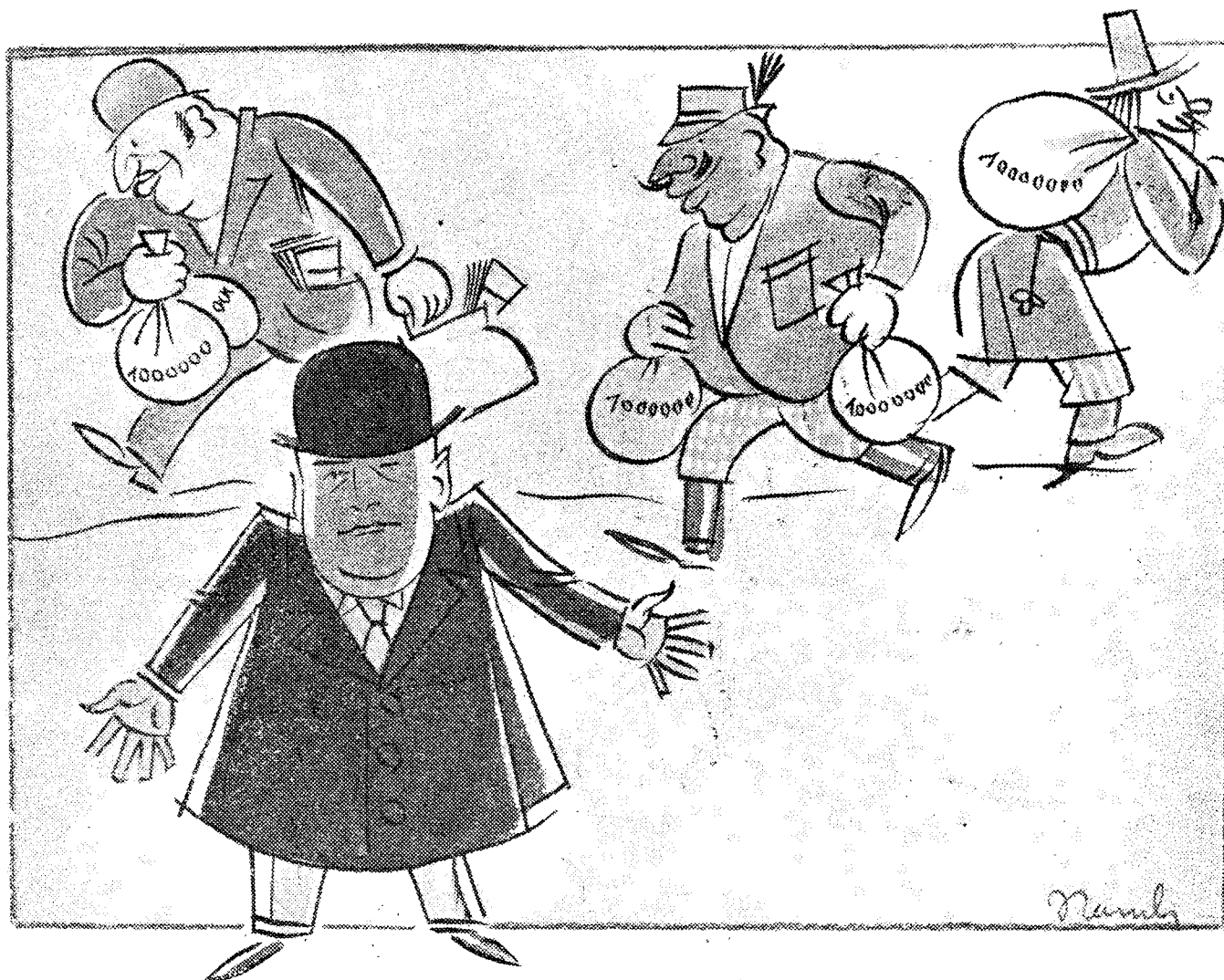


Anna Csillag jest zresztą pewnym rodza-  
jem osoby świętobliwej. Pewnym tylko ro-  
dzajem. Jest, jak wiemy, rusalką. Rusalki  
były czczone (oj jak trudno ten wyraz na-  
pisać) w Rzymie i w innych lepszych staro-  
żytnych państwach. „Bubikopi” -- chce być  
też rusalką. Dlatego strzyże ciągle włosy  
i ciągle znów je smaruje pomadą. Być rusal-  
ką nie jest rzeczą łatwą. Widziałem to

w pewnym klubie literackim. Trzeba unieść  
pływać.

Streszczajmy się: włosy rosną od poma-  
dy. Moda każe włosy strzyż. Korekta  
w Cyruliku jest ohydna. Z całego tego felje-  
tonu zostanie tylko Anna Csillag i ja

Wiktor Popławski.



„No co ja mogę zrobić  
No co ja mogę zrobić

(w wykonaniu ministra Czechowicza).

Ja mogę zrobić tylko to  
Co mogę sam

rys. J. Zaruba.



Sejmowy projekt pomnika Chopina



Projekt Karola Szymanowskiego.

rys. Pik.

## Astrologja imion.

### IGNACY.

W każdym stanie ze swoim fachem się rozminie:  
Jak urodzi się stróżem — to będzie grał w kinie;  
Gdy chemik — to mąż stanu; polityk — gdy  
pianista,  
Gdy wielki pan lub aktor — to z niego dzielny  
socjalista.

Do ciężkiej często u nas używany pracy:  
Małuczki może zwać się jak wielcy — Ignacy.  
W każdym fałszywym fachu szczęściemznaczony  
i wena  
Lecz biada mu, gdy jarzmem sprzęgnie się  
z Heleną.

### LUCYNA.

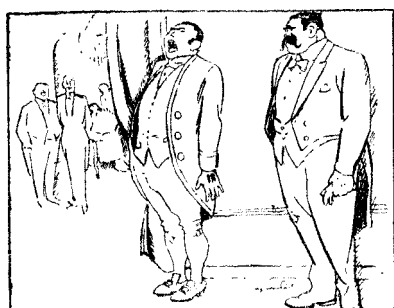
Imieniem tem znaczone nici kiedy snują Parki,  
Piękna jarzmi najeźdźców, a brzydka kucharki.  
I chyba w zdaniu mojem wcale nie przesadzę,  
Gdy powiem, że obydwie czyhają na władze.  
Jeżeli jednej śpiew syreni nami sprawiał rządy,  
Inna nad grzesznym literatem srogie odprawuje  
sądy.  
Zawsze jednak ogromne talenta w pięknej głowie  
chowa,  
Władcze gdy Kotarbińska, a kulinarne kiedy  
Ćwierciakiewiczowa.

według I. K. Illakowicz  
napisał Jarosław Iwaszkiewicz.



Chłopcy w kłopotach.

rys. K. Grus



LOKAJ (melduje): pan Pietraszek,  
agent tajnej policji.

Artystka kabaretowa minorum gentium  
wypełnia w hotelu prowincjonalnym formu-  
larz meldunkowy:

Imię i nazwisko: Hela Pietrzak.  
Zawód: Artystka.  
Data urodzenia: 10.XI 1900.  
Miejsce urodzenia: Łódź.  
Stosunek do wojskowości: Tak!

Podstuchana rozmowa dwóch starych ze-  
braczek:

— A w nocy pod „Oazą” jeszcze stoisz?  
— Nie. Starszą córkę za mąż wydałam,  
to musiałam zięciowi to miejsce dać w po-  
sagu.

W jednym z ogrodów paryskich bawia  
się dzieci. Jakiś trzyletni chłopczyk odbiega  
na stronę L., robi to co myśli. Małeńka  
dziewczynka przygląda się z podziwem i zdumie-  
nieniem tej, że się tak wyrażę, fontannie  
i mówi:

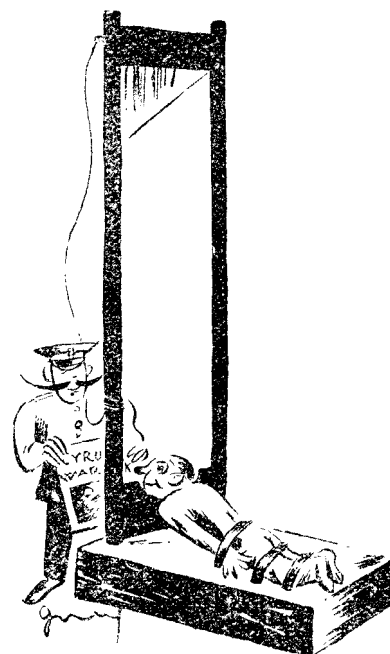
— Mon Dieu, comme c'est pratique!

Sędzia: Pański zawód?

Oskarżony: Grabarz, do usług pana sę-  
dziego!

Szczyt pieniactwa: apelacja od sądu osta-  
tecznego.

Dzwony kościelne: artylerja kleru.



ys. K. Grus,

pp. Niezabyłowski, Janusz Radziwiłł i Zdzisław Lubomirski



rys. Zdz. Czernański

*przez imaginację jadą na koronację.*

Druk ukończono 6 listopada 1926 r.

Cena numeru 50 gr. Prenumerata kwartalnie 5 złotych.

Redakcja i administracja E. WENDE i S-KA, Krakowskie-Przedmieście 9.

Redaktor i wydawca LESZEK SERAFINOWICZ.

Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.